Nr. 31. Stanisławów niedziela 16. kwietnia 1882. Rok II.

GŁOS STANISŁAWOWSKI

pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne.

Przedpłata wynosi:
w miejscu
całorocznie 7 złr. — półrocznie 3 złr. 50. ct. — kwartalnie 1 złr. 75 ct.
miesięcznie 60 ct. — Nr. pojedynczy 8 centów.
Z przesyłką pocztową
całorocznie 8 złr. — półrocznie 4 złr. — kwartalnie 2 złr. — miesięcznie 70 ct.

„Głos Stanisławowski“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w czwartek i niedzielę.
Cena ogłoszeń 4 ct. od wiersza drobnym drukiem (petit).
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje w miejscu: księgarnia J. Milikowskiego.
Na prowincji wszystkie urzędy pocztowe.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopismów drobnych nie zwraca się.

Stanisławów, *dnia 15. kwietnia.*

(C.) — Dochodzenia w sprawie tajnych stowarzyszeń tutejszej młodzieży szkolnej, przeprowadzone przez osobno do tego delegowaną komisję, składającą się z p. Bodakowskiego radcy namiestnictwa, Sołtykiewicza i Mandebura inspektorów, muszą nieodzownie prowadzić do pytania: w czem leżą przyczyny tych dostrzeżonych wykroczeń studenckiej natury? Odpowiedzieć na to wcale nie trudno, a po części nawet w kilku już poprzednich numerach „Głosu stanisł.“ wskazaliśmy na następstwa wynikające z tłumienia uczuć przyrodzonych i gaszenia zapału młodości, jakoteż rozdziału pomiędzy nauczycielem i uczniem stworzonego rozporządzeniami władzy szkolnej, lub przesadnym rygorem kierowników instytucyj naukowych.

W dawniejszych czasach, kiedy podobno Rząd tak nie sprzyjał krajowi, a zatem i nacisk z góry mógł być silniejszy niż teraz, odbywała młodzież wspólnie z nauczycielami ekskursje i wycieczki, żyła z przewodnikami swymi nie tylko w szkole, korzystała z rad światłych nie tylko przy lekcji, słowem, profesora znała nie tylko jako tego, który ją ma wyuczyć, ale jako tego, który ją ma wykształcić, a różnice obu tych zadań, dobrze zrozumie każdy, pracujący na roli pedagogicznej.

Stosunki podobne nie pozostawały bez zbawiennego wpływu na młodzież i ogólny stan edukcji nawet. W młodych sercach budziły się ufność do nauczycieli i przywiązanie, wytwarzały się te węzły przyjazne w pożyciu wspólnem, których nie stworzą ani urojona powaga zwierzchnicza, ani groza c. k. dyrektoratu. Powaga nie daje się nakazać, a groza nie zastąpi miłości.

Pamiętamy, że młodzież bez nakazu, bez impulsu innego niż poczucie wdzięczności, garnęła się z życzeniami w dniu imienin do profesora, który tego był godzien, lecz zakazanem jej to zostało. Nauczycielowi zaś, któryby zstąpił z wysokości urzędniczej katedry, na bezmierny poziom potrzeby oświaty nieschołastycznej, za złe to wezmą przełożeni, najgorsi, jak ich nazwać można, pedagodzy.

Nie mierzymy tu na ślepo; wagę słów tych, niechaj poczują winni i zastanowią się, czyli, pełniąc nawet obowiązki policjanta, wykorzenią te, tyle kłopotliwe dla nich porywy młodości? Czy stawianiem zawad i prenotowaniem światlejszych profesorów w razie zbliżenia się ich do młodzieży, nie zniechęcą najgorliwszych do zawodu, którego celem jest wykształcenie przyszłych obywateli, co, skoro edukacja tegoczesna ma kierunek humanitarny, bez wszelkich dodatków policyjnej stróżliwości odbywać by się powinno.

Stanowisko profesorów z wyższem pojęciem zadania pedagogii, zaprawdę nie jest przeto godnem zazdrości! Pomówimy o tem w artykule następnego numeru, którego założeniem będzie, rozpatrzyć się także w domowego wychowania mankamentach, w stosunkach młodzieży, wzwyczajanej do chodzenia samopas, i skutkach z tego wynikajacych. Tu, kończąc, zaznaczyć chcemy tylko najdobitniej, że dozór policyjny i denuncjacje wcale nie powinny być znane w wychowawczym systemie konstytucyjnego państwa: z jednej strony ubliżają stanowi nauczycielskiemu, (a intencją rządu zaiste nie jest pokazanie w takiem oświetleniu, krzewicieli oświaty dziewiętnastemu stuleciu,) a z drugiej strony chyba wskazują jawnie na nieudolność kierowniczą naczelnika instytucji naukowej.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom Bursy J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, odbyło się dnia 12. bm. Zaproszeni do wzięcia udziału w tym akcie, reprezentanci władz: autonomicznych, politycznej, sądowej, skarbowej i woj-

---

Do *Braci Rusinów.*

Sława Bohu! stepu syny,
Wierne dzieci wielkiej Sławy,
Zrośli z wichrem Ukrainy;
Tam gdzie płynie Dniepr sinawy,

Gdzie wichr nuci przy mogile,
I bieleją ojców kości.
Sława przyszłej waszej sile,
Męstwu przodków i wielkości.

Sława wieszczom narodowym,
Co przy teorbana dźwięku —
Przy bandury miłym brzęku
Grzmieli głosem wam gromowym.

Aż zadrgnęła pierś Rusina,
Aż krew w żyłach zakipiała.
A wzdłuż i wszerz Ukraina —
Jedną tylko pieśnią brzmiała:

„Sława Rusi — śmierć wrogowi,
„Co zwiódł bat'ka nam Bohdana
„O! Bohdana, atamana,
„Na pohybel Moskalowi!“

Między braci pieśń leciała,
„Cześć Szewczence i drużynie“
Szerszym kręgiem w koło brzmiała,
Wpadła w serce, oj — nie zginie!

Bo co w ruskie serce wpadnie,
Ziarno wiary, czy miłości,
Leżeć będzie silnie na dnie.
Żaden naród tej twardości,

Hartu duszy nie posiada;
Twardo wytrwaj więc Rusinie
Przy zasadach wodza - dziada,
Taj przy sławnej Ukrainie,

Gdzie piędź każda krwią zbroczona,
Tatar się nie jeden wala,
Ale wolną będzie „Ona“
Gdy ją zbroczym krwią Moskala! . . . . .

*

Mówią że Ruś nikła, mała,
Patrzaj gdzie twoi magnaci?
Ty ich nie masz — cześć ci chwała:
Zgałaś tylko „równych braci“

Nie rozkwitasz — fabrykami,
Stuk ich młotów nie grzmi w wichrze.
Co mołojców rwie stepami!
Pełne zboża twoje spichrze.

Lecz nie stanie kupczyć w sklepie,
Kto wiek z wieka atamanil;
Kto wraz z Sławą wzrósł na stepie,
Ten nie będzie lud tumanił.

Rusi! bitnaś i bogata;
Ale zdradą cię pojmali:
Moc tatarska, dłoń magnata.
A spętawszy wraz wyśmiali —

Brankę z Archanielskim znakiem
W srom popchnęli i w niewolę;
A szerokim stepów szlakiem
Po kurhanach szemrzą bole.

Precz z bolami! . . spojrz wesoło . .
Rusi powstań — pobudź syny!
Rzuć łzy tęskne, rozjaśń czoło —
Niech brzmi Sława Ukrainy.

Pobudź dawne twe hetmany,
Sława Bohu! grzmi stepami,
Stare bat'ki atamany
Wiodą dzieci w bój z wrogami.

Wszak Dniepr długi taj szeroki,
Szumi woda porohami,
Krew zczerwieni Dniepra boki,
Ot i koniec z Moskalami!

E. D.

skowości, zgromadzili się licznie na miejscu o godzinie 9. rano, oraz pp. profesorowie tutejsi, członkowie Towarz. pedagogicznego i dobroczyńcy rzeczonego zakładu. Pan marszałek powiatu, jako prezes oddziału stanisław. Tow. pedagogicznego, skreślił w pięknej mowie, że tak powiemy genezę powstania instytucji, której cel nie warunkowo humanitarny i duch ogólnie tolerancyjny uwidoczniają się z zadania zakreślonego zakładowi. Bursa im. J. I. Kraszewskiego ma być portem schronienia dla szkolnej młodzieży bez różnicy wyznania, a wróżymy przeto, że będzie oraz arką przyjaźni i zgody dla przyszłości, i młodemu pokoleniu stanie się szkołą harmonii społecznej i życia obywatelskiego. Polecamy więc zakład tyle obiecujący, kończąc w myśl przemówienia Szanownego p. prezesa — polecamy go dalszej, obywatelskiej opiece publiczności.

Ks. Dr. Loga po przemówieniu dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego, pod którym umieszczono dokument, nieznanej nam treści, oraz włożono kilka monet obecnie w obiegu będących, a w końcu dyrektor Bursy, profesor p. Parylak, wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim biorącym udział przy poświęceniu tego najpiękniejszego — dodajmy — pomnika obywatelskiej ofiarności, którą Bursa powstała a da Bóg — i rozwijać się będzie.

(S). **Z powodu śmierci** Mikołaja Barona Romaszkana, Wydział Towarzystwa miłośników muzyki uchwałą z dnia 6. kwietnia r. b. wysłał delegację z pp. Ludwika Scholza i Dra Ludwika Katzenellenbogena do pozostałej rodziny, która tej w dniu 7. t. m. wizytę kondolencyjną w imieniu Towarzystwa zrobiła.

Nadto z powyższej uchwały:

Z powodu nieobecności prezesa Towarzystwa, wiceprezes p. radca Dr. Szczurowski udał się na godzinę przed pogrzebem na czele chóru męskiego i członków Towarzystwa miłośników muzyki do Zwierzyńca, poczem w towarzystwie 2, członków Wydziału złożył na trumnę wieniec przez Towarzystwo ofiarowany.

Gdy kondukt pogrzebowy miał ruszyć chór męski pod kierownictwem p. profesora Karola Krotochwili odśpiewał utwór Galewicza „Miłosierny Panie!“ — tak samo odśpiewał po przemowie ks. kanonika Isakowicza mianej nad grobem śp. Mikołaja 2. utwor tegoż kompozytora „Pożegnał już ten świat.“

We środę dnia 12. bm. podczas mszy św. za spokój duszy śp. Mikołaja br. Romaszkana w kościele ormiańskim odprawionej, wykonało pod kierownictwem p. profesora Karola Krotochwili Towarzystwo miłośników muzyki 2 chóry mięszane, 2 chóry męskie, jeden tercet, jedno solo skrzypcowe i jedno do głębi wzruszające solo barytonowe.

Chóry powyższe z powodu braku miejsca w kościele ormiańskim obok organów wykonane zostały tylko przez zaproszonych członków czynnych od Wydziału Towarz. mił. muz.

Kwit zastawniczy tutejszego Banku zaliczkowego l. 742, znajduje się do odebrania w inspektoracie policji miejskiej,

(*) **Przedstawienie w teatrze** urządzone dnia 12. bm. przez tutejsze Tow. miłośników polskiej sceny dramatycznej, zgromadziło liczną i doborową publiczność. Co do gry amatorów, najprzód ogólną tu zrobimy uwagę, że komedje francuskie w rodzaju „Wróbli“ (spółki Labiche i Delacour) grane być powinny przedewszystkiem w przyspieszonem tempie, z werwą i życiem — i werwie tej zawdzięcza wiele nawet słabych pod względem literackim sztuk, swoje powodzenie. Komedja „Wróble“ nie należy do najlepszych ani szczególnie wdzięcznych dla produkcyj amatorskich, i tylko żywa gra może ją podnieść na scenie. Otóż tego warunku na przedstawieniu dopatrzyć się nie można było. Przydługie pauzy, opóźnione wejścia na scenę i t. p. usterki, oddziaływały niekorzystnie na publiczność, przyzwyczajoną do poprawniejszych występów, jakiemi się pp. amatorowie odznaczali.

Schodząc do szczegółów, wyznajemy, że panie grające, obie były dobrze przygotowane, umiały role na pamięć i ucharakteryzowanie było nie złe, lecz niestanowczość pewna nie dozwoliła im nadać rolom cechy prawdy. — Z panów, na pierwszem miejscu stoi p. Ł., który rolę Franciszka z niezrównaną rutyną ratował, i osłaniał usterki rzucające się pod uwagę widzów.

Gra p. Ł. zresztą zawsze jest wykończoną i taką też była tym razem. Współzawodniczyli dalej za nim pp. W. i A. (Blandinet i Alfred) a poniekąd i p. K. w roli Aubertina. Pierwszy (Blandinet) dobrze był pojęty i wystudjowany, drugi i trzeci (Alfred i Aubertin) z powodzeniem zostali oddani. Panowie W. i A. pomieniali się oraz widocznie na roli, lecz zamiana ta wcale na złe nie wyszła, bo dowiodła, że obydwaj nie toną w szablonowatości gry. — Leon, znalazł nieodpowiedniego reprezentanta w panu Ś. przyczem niewłaściwe ruchy i w drugim stopniu porównawczym niewłaściwa dykcja szczególnie się uwydatniały. — Józef (p. Cz.) grał z widocznem wysileniem, lecz na pierwszy występ za wielką też miał rolę. Mirabran i drugi szewc, nie mieli pola do popisu. Zwrócić nakoniec należy też uwagę reżyszerji na charakteryzowanie się nieodpowiedne panów, w czem na ostatniem przedstawieniu szczególnie Józef był nieoględnym.

Nowe dekoracje w teatrze naszym, wykonane pędzlem p. Dülla, malarza dekoracyjnego teatru Lwowskiego, sprawiły jak najlepsze wrażenie na publiczności i zajęły milo oko patrzących. Główna kurtyna przedstawiająca widok Stanisławowa, malowana z całą znajomością tajemnic optyki malarskiej, a efektownie prezentują się boczne kolumny, i część kulisowa. W ogóle urządzenie sceny jest teraz bardzo ładne i tak przy pomocy sztuki dekoracyjnej, jakoteż rozkładu symetrycznego części kulis, scena zrobiła się więcej przestronną, i wygląda gustownie i elegancko. Gdyby jeszcze właściciel sali usunął przestraszające malowidła ze ściany, które żadną miarą nie odpowiadają wymogom estetycznym, teatr nasz straciłby zupełnie kontrastu uderzającego znamię, który pobudza do ubolewania nad złym gustem malarza ścian salonowych.

Awans; przy starostwie tutejszym p. Antoni Wysocki c. k. elew budownictwa mianowany został przez p. namiestnika adjunktem budownictwa.

Na Kazimierzowskiej ulicy mieszkańcy użalają się na brak wody w studniach. Tak od dłuższego czasu ani ze studni znajdującej się obok domu pod Nr. 99, jakoteż z drugiej obok realności Dorożewskiej, wody wydostać nie można. Zwracamy uwagę kogo należy na tę niedogodność.

W składzie sołotwińskim na ulicy Tyśmienieckiej przed rampą kolejową wybuchł pożar dnia 14. bm. o godzinie $^{1}/_{2}1$ po południu, który ogarnął trzy szopy z tarcicami tamże złożonemi. Energicznej pomocy straży ogniowej udało się jednak w krótkim przeciągu czasu ogień stłumić i tym sposobem uchronić sąsiedztwo przed znacznemi stratami. Na miejscu pożaru był także c. k. starosta p. Gorecki.

O godzinie $^{1}/_{2}12$ w nocy sygnalizowano znowu ogień, lecz fałszywie.

Ogólna kwota podatku gruntowego, który Galicja płacić będzie według nowego wymiaru, wynosi złr. 4.647,112.33, tj. więcej o złr. 33765.82 niż według dawnego wymiaru. Na miasto Stanisławów przypada rocznie więcej do płacenia podatku gruntowego złr. 6571.00. Zmiana tą pociąga za sobą również pewne następstwa względem wymiaru dodatków krajowych indemnizacyjnych. Od maja b. r. nareszcie także przyjdzie płacić dodatek czynszowy, co razem wziąwszy, współmieszkańców naszych przekonać musi, że trzeba oszczędzać.

W skutek poparzenia, jak z kompetentnej strony się dowiadujemy, umarł Eliasz Grabowski dnia 13. bm. Jest to ten sam dziadowina, którego towarzysze żebrzący postraszyli ogniem, podpalając pod nim barłóg. Zloczyńcy zostali aresztowani.

Targ na konie, który się odbył dnia 12. bm. nie bardzo znacznie ożywił targowicę naszą, co zresztą dziwnem nam się nie wydaje, jako pierwsza próba. Koni przystawiono do 150, lecz żadnych nie zakupiono dla stadnin cesarskich.

Premij rozdano pięć za młode konie. Pierwszą (50 zł.) otrzymał kolonista z Ullrichstal (kolonia za Ottynią) za źrebię dwuletnie własnego chowu, drugą (35 złr.) p. Ząbek rządca z Uzina.

Cenę przewozu koni zniżyły koleje galicyjskie, na czas trwania jarmarków wiosennych; chcący korzystać z tego, wykazać się muszą kartami legitymacyjnemi wydanemi przez Komitet Tow. gospod. galic. Komitet rzeczony urzęduje we Lwowie w gmachu im. Ossolińskich.

Osoba, której identyczności z podanym w num. 28. „Głosu stanis.“ p. Ałek.... sprawdzić dotąd nie mieliśmy czasu, złożyła w Redakcji pismo, które umieszczając w rozmiarach podanego przez nas *faktu*, z przyjemnością oraz konstatujemy negacyjny zwrot żywiołów nieprzychylnych narodowości polskiej w Galicji. W piśmie tem stoi:

Szanowna Redakcjo! W N. 28. 6. 4. br. podała szanowna Redakcja w „Wiadomościach miejscowych,“ a mianowicie w artykule „Debiutujący“ zdarzenie, odnoszące się widocznie do mojej osoby, tedy upraszam Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego *sprostowania*.

Czytając z uczniami ustęp z „Pana Tadeusza“ „o grubych szumiących muchach szlacheckich“ powiedziałem nawiasowo, że szlachta niższa t. zw. „zagrodowa“ co do wykształcenia nie wiele się odróżniała od wieśniaków, a różniła się od nich przeważnie tylko biegłością w robieniu bronią. ***O szlachcie zaś w ogóle, ani o oświacie w Polsce w ogóle, wcale nic przy tej sposobności nie mówiłem.*** Na zapytanie też jednego z uczniów, czy była przecież i szlachta oświeceńsza w Polsce, odpowiedziałem, iż nie mówię tu w ogóle o szlachcie, ale o ***szlachcie „zaściankowej“***, pośród której jednakże były i wyjątki.

A.........

Z Horodenki p. Jakób br. Romaszkan otrzymał medal srebrny na wystawie bydła tucznego w Wiedniu za woły rasy obcej, a z ***Bukaczowiec*** p. Dawid Schönfeld takiż medal za woły rasy węgierskiej.

Lwów, pisarz ruski A. Kulisz, który bawi we Lwowie jako gość, przybywszy z Ukrainy, wydał niezmiernie interesującą broszurę pod tytułem: K r a s z a n k a R u s y n a m i P o l a k a m n a w e ł y k d e ń 1882 r o k u.

Jest to rozprawa polityczna w całem znaczeniu tego wyrazu, pełna poglądów oryginalnych i jędrnie wypowiedzianych, z przytoczeniem mnóstwa faktów historycznych — lecz przytem natchniona głębokiem uczuciem, jakąś rzewnością, dochodzącą w niektórych ustępach do mistycyzmu. . . Jak umierający Szewczenko, autor apoteozującego rzeź humańską poematu pt. H a j d a m a c h y, na łożu śmiertelnem wyznał z żalem, że Ruś, jeśli ma istnieć, to tylko w sojuszu z Polakami istnieć może, bo inaczej pochłonie ją na wieki moloch państwowy moskiewskiego caratu, tak i Kulisz z oburzeniem smętnem roztrząsa teraz wszystkie kłamstwa wymyślone różnemi czasy w tym celu, ażeby zaszczepić zawiść pomiędzy Rusinami a Polakami, w które wierzył całe życie a teraz, „kiedy nauczył się historji“, przekonał się, że to są istotnie — k ł a m s t w a! Boleśnie mu to wyznać, lecz poczytuje to za potrzebę sumienia, prawdzie dać świadectwo. Sąd we Lwowie wypuścił z uwięzionych w sprawie Dobrjańskoho, sześć osób, a z nich tylko p. Szczerban redaktor odpowiadać ma za przestępstwo prasowe.

Cudzoziemcy w Galicji. Z ogólnej liczby cudzoziemców 20.446, jest przedewszystkiem 5.938 przynależnych do krajów korony węgierskiej. W szczególności znachodzi się z Węgier i Siedmiogrodu 5.731 osób, z Kroacji i Slawonji 143, z Pogranicza wojskowego 48, z Fiume i okolicy 16. — Z Bośni i Hercogowiny 10 osób. — Zzaratu wraz z dawnemi ziemiami polskiemi 9.413. — Z państw stanowiących c e s a r s t w o n i e-

miecki e 3.753 osób, w szczególności z Prus wraz z W. ks, Poznańskiem 3.171, z Bawarji 117, z Saksonji 92, z Wirtembergji 72, z reszty państw niemieckich 301. — Osób przynależnych do Rumunji jest w Galicji 336, do Włoch 249, do Francji 204. do Szwajcarji 155, do Anglji 90, do Portugalji 24, do Belgii 15, do Serbji 8, do Szwecji i Norwegji 6, do Niderlandów 4, do Hiszpanji 3, do Bułgarji 2, wreszcie 1 osoba przynależna do Grecji. — Z państw europejskich tylko Danja i Czarnogóra nie mają wcale w Galicji swoich poddanych. — Z Turcji i Egiptu znachodzimy w Galicji osób 91, z Ameryki północnej i południowej 61, z innych wreszcie rozmaitych krajów 83.

SPRAWA SPOŁECZNA.

(Głos z Pokucia)

(R.) Na przeciw, szyzmie i Hailiczkom nomen et omen, — zkąd zacząć się miała zgnilizna, mająca rozłożyć unję, — proponowałbym środek, choćby przeciwny widzeniu wielu, ale zbawienny, bo służący narodowej sprawie. Tym środkiem nie co innego, jak zniesienie celibatu dla kapłaństwa naszego. Chciejmy bowiem oczy otworzyć na fakt, że księża obrz gr. kat. na Rusi, mogąc żenić się, nie tylko utrzymują przeto silną indywidualność, ale dr gą, „crestite et multiplicamini“ tworzą naród wprawdzie świętojurski, chorobliwy historycznie, — ale zawsze żyjący, ruszający się i nam szkodliwy. — Jak z jednej strony stan ten wynikiem jest wolności zawierania ślubów małżeńskich, tak z drugiej strony faktem jest, że stan księży żyjących w małżeństwie, na powadze i poszanowku nie traci, — że społeczność religijna za jedno uważa, czy ofiarę, którą ksiądz przy ołtarzu spełnia, spełnia ją jako żonaty lub bezżenny, że przeto konieczność bezżeństwa wcale uzasadnić się nie da. — Nie pytając o to filozofów i lekarzy, — bo ci nam przytoczą tysiąc względów w ogóle przeciw bezżeństwu przemawiających, — ośmielamy się twierdzić, że politycznie wskazanem jest, ażeby duchowieństwo samo i nasi mężowie przewódcy, podnieśli głos i domagali się u kuryi rzymskiej tego ustroju, zarówno w interesie kościoła katolickiego, jak w interesie narodu naszego (w Polsce, Poznańskim i Galicji). Wszakże obowiązkiem jest duchowieństwa trzymać z narodem, a narodu *dbać* o swój żywotny interes. A jest nim bezsprzecznie zaradzenie ubóstwu, w jakim pod względem liczby, a tem samem i siły członków narodu zostajemy. Przez bezżeństwo księży, siła produkcyjna ubywa nam. Ksiądz nasz, to martwe kółko w społeczeństwie; on żyje i na nim się kończy żywot jego; co gorzej, żywot jego jest niewolą; on niema tej wolności, która daną jest najlichszemu stworzeniu, — a gdy prawa natury są nieprzełamane i gwałcić ich nie wolno, więc u społeczeństwa rozumującego, a może więcej jeszcze u nieoświeconego, stosunek ten księży do społeczeństwa wzbudza ironiczne podejrzywanie o niepodobieństwo dotrzymywania ślubu bezżeństwa, nadto, kapłan, choćby asceta, od zarzutu a przynajmniej pomawiania, — od złej opinii pod tym względem rzadko bywa wolnym — a jeśli zmuszonym jest mieć przy sobie jakąkolwiek rodzinę, o tyle opinja bywa mniej korzystną. Kto z kapłanów zechce być sprawiedliwym, sam to przyzna.

Sprawa tu poruszona, nie jest zresztą nową. Starano się o to w Rzymie w latach ubiegłych. Rzym w zasadzie nic nie miał przeciw temu; wskazać miał atoli i słusznie, — na nizką dotację, zwłaszcza niższego duchowieństwa. — Twierdzę, że warto w tym celu ponieść ofiary przy uregulowaniu kongruy, nawet ze strony kraju, względnie narodu całego, — wszakże naród, którego wrogowie w najrozmaitszy sposób tępią, ma prawo domagać się zasiłku, — a czy zdrowe pojęcie obowiązków względem kraju, dobry obyczaj, rozum i moralność nie wskazują duchowieństwu samemu staraule o prawo dla siebie, które już z natury przysługuje, a które innym księżom wyznań chrześcijańskich jest dozwolonem? na to, niech odpowiedzą księża sami, nie bacząc, że cel do osiągnięcia będzie trudnym. — My zaś świeccy ludzie, mężowie co współczują dla narodu, co widzą ubytek jego sił, a przybytku żadnego, czy nie powinni wszelkiemi siłami wesprzeć te starania i dobijać się o to? czyż zawsze ciężyć będzie na nas ten fatalizm, że jak dzieci o fraszki dbać i starać się, a co ważnego, żywotnego, z oczu spuszczać będziemy? Czyż nie uczuwamy, że z jednej strony księża ruscy ze swemi rodzinami grożą nam zagładą, a z drugiej strony brat nasz innego wyznania, przez ojców na ziemię przyjęty, a przez nas równouprawniony, o którym domyśleć się łatwo, mnożąc się jak piasek w morzu, także żywiołu naszego nie zasila, ale swój własny, kastowy? — Jeżeli dobrą jest zasada: discite historiam exemplo moniti, to jeszcze lepszą: z przykładu wrogów uczyć się; co im dobre i im służy, to i nam posłużyć powinno, jeżeli zupełnie upaść nie mamy. — Trzymanie się najwyższej wyżyny moralności (jeżeli kto bezżeństwo za taką uważa) nie wystarcza w obec tego, że naród praktyczne cele persekwować musi, jako to: mnożyć się, pracować, oszczędzać. Patrzmy na żydów, jak oni w młodym wieku żeniąc się, wsparci pomocą i radą rodziców, wcześnie do obowiązków przywykają, w potomstwo bogacą się i umysł takiego młodego żonkosza już nie fraszkami, ale obowiązkami dla rodziny (no-i dla zrobienia grosza, co u nich celem jest życia) zajętym zostaje. U nas niestety, wręcz przeciwnie się dzieje: wstępujemy w małżeństwo wówczas, kiedy już sił żywotnych nie ma, rodzimy generację chorobliwą i wcześnie dzieci odumieramy, zostawiając je na pastwę społeczności, która o jednostki, czy ich życie pójdzie krzywo lub prosto, wcale nie troszczy się. Ale prawda, uchybiłbym dążnościom naszym, gdybym zapomniał podnieść usiłowań naszych o poprawienie ras bydła, ale czyżby ztąd wysnuć się nie dało, że bliższy człowiekowi rodzaj jego własny, skarlały dzisiaj i zasiłku potrzebujący. Powie kto, że jestto odsłanianiem słabości, na to odpowiem, że my zawsze na tyle silni jesteśmy, aby nie lękać się prawdy, która i według etyki zawsze doskonale jest dobrą i piękną, — a znów na tyle nędzni, a raczej nieszczęśliwi, że o ratowaniu siebie myśleć potrzebujemy. Przemawiając za małżeństwem naszych kapłanów, zwrócić się już muszę, nawiązując rzecz do wstępu, — ku księżom przeciwnego obozu, o szyzmatyckich dążnościach, — którzy, opływając, pod rządem austryjackim we wszystko, wpadli snać z bujności na oryginalny pomysł dogodzenia sobie, umiemanie ludowi, przez zapuszczenie brody i wąsów i odmiany ceremonii w cerkwi na sposób szyzmatycki. Tym Panom przypominam prawdę, którą wygłosił kapłan unicki w broszurze przed 20. laty (1862) we Lwowie wydanej, a świadectwo której cały naród polski da. Prawda ta opiewa:

Lud nasz jest spokojny, mający zupełne i żywe przekonanie, że kościół tak zwany łaciński czyli polski i ruski, jedno i to samo jest, że stanowią jedność bez najmniejszej różnicy wyznania. On szanuje i lubi zarówno oba obrządki, modli się i przyjmuje Sakramenta w obu kościołach z jednakowem nabożeństwem (Mybyśmy na tem miejscu dodali, że nie tylko lud sam tak czuje ale i inteligencja cała polska tak jest usposobioną.) Dalej powiada autor: *„Tenże sam lud nie czyni żadnej różnicy między sobą a Panami i uważa ich pomimo zachodzących swad i różnych społecznych stosunków, zawsze za swoich rodaków, za członków jednej i tej samej rodziny narodowej. Lud nasz miał zawsze antypatje naprzeciw Moskalom i nie życzył sobie nic innego, jak tylko poprawy stosunków społecznych. we względzie religijnym zbudowania z dobrych postępków i światłości swoich pasterzy, jakoteż zgody między kapłanami obu obrządków i między temi i dziedzicami dóbr. Podobnie życzy sobie, aby kollatorowie okazywali się przychylnymi przy wnoszeniu i ozdabianiu świątyń Pańskich.“* Oto w tym zakresie krążyły i krążą wyobrażenia i uczucia ludu naszego, nie mającego wyższej oświaty.

Tej prawdy nikt nie obali bo ona jest rzeczywistą, bo my wśród tej prawdy żyjemy, patrzymy i odczuwamy ją, i tej prawdy panowie, jeżeli choć troszkę poczucia sprawiedliwości okazać chcecie, zaprzeczyć nie zdołacie. „Hier trifft die Wirklichkeit mit der höchsten Gerechtigkeit zusammen“ cytuje ten autor zdanie jakiegoś światłego Niemca. — Broszura ta ma tę zaletę, że jest zawsze na czasie (od r. 1848) bo traktuje o tem „Czy to szyzma czy nie?“ i gdybyście ją Panowie czytać chcieli, wiele z niej nauczyć się możecie. — Jeżeli zaś nasz lud jest biedny i ciemny, to już co najmniej zbawić go można przez zapuszczenie brody i wąsów, a choćby przez zamianę rządu na moskiewski. Przypatrzmy się bowiem co się w Rosji pleni? Nihilizm, socjalizm i najróżnorodniejsze sekciarstwo — a przytem wojskowy rząd, podboje odległych krajów, a te w tym celu, aby ztamtąd mieć masę żołnierza i złota, któremi każdej chwili i wszędzie wolność stłumić można. . Jeżeli zaś, (co z adoracji Waszej wypływałoby) prawa tamtejsze tak bardzo chronią lud, którego rzekomymi i wyłącznymi obrońcami być się mienicie, to powiedźcie nam, zkąd się tam bierze rewolucya, zkąd kramola?, te dwa najdosadniejsze objawy niezadowolenia i rozprzężenia społeczności. . Rozwiążcie nam to pytanie, a uznamy Waszą wyższość, weźmiemy was za przewódców polityki; — tymczasem zaś pozwólcie nam być zdania, że stosunki w Moskwie jak powyżej, kwalifikują się jak najmniej do zbawienia szczepu ruskiego i że Panowie ciężko odpowiecie za to, że pchacie lud w ramiona Moskwy.

ROZMAITOSCI.

Komedje polskie w Węgrzech, jak donosi Salonblat peszteński, zostaną w tamtejszym letnim teatrze przedstawione po węgiersku w sezonie obecnym. Autorowie, których tym razem pozna publiczność madziarska, są: Fredro (jun.) — Sarnecki i Bliziński.

„Tribüne“ berlińska donosi o gwałtach, których ofiarą byli żydzi w powiecie ananjewskim: Tłumy ludu napadły w czasie jarmarku w Madarówce, stacji kolejowej na drodze do Odessy, ludność żydowską i zrabowały ją w zupełności.

Z Włoch donoszą o odbytym tamże ślubie Gambetty z hrabianką *Ritta Ravigiioni Dandolo*, która pochodzi w prostej linji od ostatniego doży Weneckiego. Gambettowa posiada przeszło 40 milionów franków majątku. Liberalny exdyktator objawił życzenie wzięcia ślubu cywilnego, jednak narzeczona nie zgodziła się i ślub miał miejsce w katolickim kościele. Król Humbert przesłał młodej parze powinszowanie.

Sarah Bernhardt wyszła za mąż, za jednego z artystów występujących z nią na scenie. Małżonek jej ma lat 35, posiada znaczny majątek i nazywa się Arystydes Ambroży d' Amala.

Rolnictwo handel i przemysł.

Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.

Ceny więcej nominalne:

Pszenica czerwona: od 9.75 do 10.45, żółta od 9.50 do 10.25, żyto od 6.10 do 6.50, jęczmień browarny od 6. do 6 70 pastewny od 5.25 do 5.75, owies od 5.25 do 5.60, groch kuchenny od 7.50 do 8.50, pastewny od 6. do 6.75, wyka od 6. do 6.50, kukurudza od 6. do 6.50, koniczyna od 45. do 70. —

POCIĄGI KOLEJOWE

codziennie odchodzące ze Stanisławowa.

Do Lwowa: o godzinie 9·37 rano pociąg mieszany
„ „ 6·13 wieczór „ pospiesz.
„ „ 9.20 „ „ mieszany
do Stryja: o godzinie 6.30 rano pociąg mieszany
„ „ 9.30 wieczór „ „
do Czerniowiec: o godz. 5.35 rano „ mieszany
do Suczawy: o godzinie 9.41 rano „ pospiszn
„ „ 6.50 wieczór „ mieszany

Uwaga. Czas obliczony według zegaru peszteńskiego, który mało się różni od naszego. Pociągi przychodzące różnią się od odchodzących tylko o parę minut a osoby spodziewające się czyjegoś przybycia, w oznaczonym powyżej czasie powinny być na dworcu kolejowym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Rudolf Jastrzebski.** Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.